Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 593 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.



Nr. 106. | Kraków, piątek dnia 2 marca 1906 roku. | ROK XIV.

## KRONIKA.

**Kraków, 2 marca.**

*Pomnik Kościuszki.* Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, obradował wczoraj nad opinją Wydziału Tow. upiększenia miasta, aby pomnik zamiast w Rynku głównym, ustawić u wylotu ulicy Szewskiej i Karmelickiej, a to z tego względu, że nie odpowiada średniowiecznemu charakterowi Rynku, i że nie miałby tam właściwego tła. Komitet po dyskusji powziął uchwałę, nie przychylić się do wniosku Wydziału Tow. upiększenia miasta, a natomiast obstawać, aby pomnik stanął na Rynku głównym, od strony ulicy Szewskiej.

*Zapiski osobiste.* Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i kanonik katedralny ks. prał. dr. Władysław Chotkowski, wyjechał dziś do Rzymu.

*Z Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“* otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: „Donosimy wszystkim nie obojętnym na dobro naszej młodzieży, że „Tow. Opieki nad ub. młodzieżą szkolną“, które w myśl swego statutu podaje dłoń pomocną potrzebującym tego, ma na celu nie tylko dostarczenie opieki i pomocy materjalnej, lecz także pragnie chronić młodzież naszą, oddaną na naukę do Krakowa, od upadku fizycznego i moralnego, przez dostarczenie jej — odpowiednio do wieku — zabaw, gier i rozrywek umysłowych. W tym celu obok lekcji pogadanek dla rodziców i wychowawców, w których omawianą jest reforma wychowania naszej młodzieży obok sekcji, dostarczającej obiadów i ubrań i obok opieki nad stancjami — zawiązuje się sekcja, mająca na celu ułatwienie planu rozwoju fizycznego naszej młodzieży. A jak niemal konieczną jest w tym kierunku praca, dowodem są już w trzech ostatnich pogadankach żywe dyskusje, w których uznają pedagodzy i rodzice, że jednym z pierwszych obowiązków obok kształcenia charakteru i woli — jest fizyczne kształcenie młodzieży. To też sekcja ufna, że jej usiłowania znajdą bardzo wielu chętnych i gorliwych w pracy pomocników i pomocnic, uprasza o zapisywanie się w biurze Towarzystwa (Ul. Szpitalna l. 7 II) w godzinach od 12—1 w południe, lub w środy przed pogadankami.

*Zabójstwo.* W czwartek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, odbyła się rozprawa karna przeciw 33 lat liczącemu Aleksandrowi Kosycarzowi, wyrobnikowi z Jaworska, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego w dniu 17 stycznia br. Zajście przedstawia się następująco: Ojczym Kosycarza, Grzegórz Filipowski, otrzymał w sprawie spadkowej wezwanie do sądu powiatowego w Wojniczu, a ponieważ od 7 lat był chory na nogi, wezwał do siebie Kosycarza i omawiając z nim sprawę, zrobił mu wymówkę, że nieprawnie zabrał szatkownicę, należącą do masy spadkowej. Z tego powodu wywiązała się między rozmawiającymi sprzeczka, podczas której Kosycarz przyskoczył do leżącego na łóżku Filipowskiego i począł go szarpać, a następnie porwawszy but, leżący przy łóżku, dwa razy uderzył obcasem zaopatrzonym w podkówki, raz w głowę, drugi raz tuż pod okiem lewem, tak, że Filipowski zalał się krwią. W kilka dni po tem pobiciu Filipowski zmarł, a sekcja zwłok wykazała, że śmierć spowodowało ropne zapalenie opon mózgowych, powstałe z włamania się kości czołowej w głąb oczodołu.

Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Kosycarza na 10 tygodni ścisłego aresztu, za występek z § 335.

## Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie otworzył prezydent dr. Leo przed godziną 6 wieczorem.

Sekretarz prezydjalny dr. Nowicki odczytał pismo krajowego Związku Strażackiego, z prośbą do prezydjum o pozwolenie na odbycie w Krakowie w sierpniu XII krajowego Zjazdu Strażackiego, oraz na jednodniowy Zjazd Zjednoczenia słowiańskich ochotniczych straży pożarnych.

Rada upoważniła prezydenta do zaproszenia do odbycia Zjazdu.

Starszy cechu rzeźników p. Bialik zawiadamia w piśmie do prezydjum, że rzeźnicy krakowscy uchwalili nie podnosić ceny mięsa do czerwca b. r.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła wniosek komisji gazowo-elektrycznej w sprawie zachowania warunków przy zakładaniu rurociągu gazowego w gminie Półwsie Zwierzynieckie.

Na wniosek Sekcji III Rada uchwaliła przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, że w razie rozwiązania Tow. „Sokół“ w Żydaczowie, majątek Towarzystwa przechodzi na własność gminy m. Krakowa, celem oddania go innemu polskiemu Towarzystwu gimnastycznemu.

Dalej uchwaliła Rada na wniosek Sekcji I nabycie gruntów w celach regulacji ulicy Łobzowskiej od pp. Troczyńskich.

Przyznano kredyt dodatkowy 6.300 k. na cele sanitarne.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości nabycie na własność gminy skrawku gruntu w dzielnicy 8 na cele regulacyjne, i przyznano na to odpowiedni kredyt 5.264 k.

Na wniosek Sekcji 4 Rada uchwaliła nowozorganizowanej szkole 25 pospolitej 4 klasowej żeńskiej, pomieszczonej w budynku szkolnym przy ul. św. Krzyża, nadać nazwę „im. św. Kingi.“

Następnie sekretarz Magistratu dr. Zawadzki przedłożył im. komisji drożyźnianej sprawozdanie z prowadzenia jatek miejskich za czas od 4 października do 3 lutego bm. Referent wyjaśnia, że komisja obliczała ceny mięsa za nizko, nie uważając jatek miejskich za przedsiębiorstwo, lecz za środek zapobieżenia podnoszeniu cen mięsa. Komisja upoważniła prezydenta, by wszedł w rokowania z cechem rzeźników co do unormowania cen mięsa, odpowiadających cenom żywej wagi.

R. m. dr. Staniszewski zapytuje, co komisja zamierza dalej czynić z jatkami?

Referent wyjaśnia, że w razie dojścia do skutku rokowań z cechem rzeźników, komisja zwinie jatki miejskie.

R. m. Kosobucki twierdzi, że jatki miejskie szkodzą rzeźnikom, którzy płacą podatki; broni rzeźników przed zarzutem wyzysku i ubolewa, że ich gmina niszczy. Wogóle mówca krytykuje myśl założenia jatek miejskich.

R. m. dr. Staniszewski wyjaśnia, że gmina założyła jatki miejskie głównie w celu przekonania się o sztucznem podnoszeniu cen mięsa przez cech krakowski. Okazało się, że wieści o takiem sztucznem podnoszeniu cen przez rzeźników, są tylko legendą. Mówca występuje przeciw dalszemu prowadzeniu jatek, celem sztucznego obniżenia cen, i stawia wniosek zniesienia jatek.

R. m. Godzicki stawia wniosek, aby komisja prowadziła jatki miejskie bez narażenia funduszu miejskiego na straty.

R. m. Frühling utrzymuje, że jatki miejskie powstrzymały rzeźników od podnoszenia ceny mięsa. Sprawę utrzymania czy zwinięcia jatek należy — jego zdaniem — pozostawić decyzji Komisji drożyźnianej.

R. m. Bujwid przemawia za dalszem utrzymaniem jatek, ze względu, że koszta prowadzenia będą teraz mniejsze.

R. m. Daszyński popiera wniosek r. m. Frühlinga.

R. m. Kwiatkowski domaga się, aby komisja rozważyła sprawę dostatecznie, aby interesy rzeźników nie ucierpiały. Jest przekonany, że ceny muszą pójść w górę, bo rzeźnicy sprzedają mięso niżej własnych kosztów.

R. m. Bartoszewicz przemawia za dalszem utrzymaniem jatek miejskich, jako regulatorów cen mięsa.

Po dalszych wywodach r. m. dra Staniszewskiego i Daszyńskiego, Rada uchwaliła wnioski r. m. Godzickiego i dr. Staniszewskiego.

* * *

Przy zamkniętych drzwiach Rada uchwaliła szereg wniosków w sprawach osobistych.

## Z ROSJI.

**Proces Schmidta.**

**Berlin.** (Tel. Wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Oczakowa, że w procesie Schmidta, prokurator zażądał kary śmierci dla niego i ośmiu marynarzy. Obrońca Wróblewski w przemówieniu podniósł, że Schmidt pozostaje na zawsze bohaterem narodu, i dla tego sąd nie powinien go potępić.

**Broń po rewolucjonistach.**

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Dzienniki donoszą, że główny zarząd artylerji wniósł do zarządu policji pismo z żądaniem, aby policja wydawała artylerji broń zajętą u rewolucjonistów, aby wydała 4 kartaczówki zabrane powstańcom w Moskwie i aby wdrożyła śledztwo, kto popełnia kradzieże w arsenałach artyleryi po różnych miastach. Powodem tego wystąpienia zarządu artylerji była okoliczność, iż policja uprawiała handel skonfiskowaną bronią, sprzedając ją ajentom rewolucyjnym.

Zarząd policji odpowiedział, że wdroży śledztwo w sprawie kradzieży w arsenałach; co się zaś tyczy owych czterech kartaczówek, to te zapodziały (!!) się gdzieś.

**Z Kaukazu.**

**Batum.** (Pet. aj. tel.) Wóz pocztowy, któremu towarzyszył jeden policjant, został wczoraj zatrzymany na ulicy przez 10 uzbrojonych indywidułów, którzy poraniwszy policjanta, zrabowali z wozu 7.000 rbs. Worek pocztowy z przesyłkami pieniężnemi wartości 10.000 rbs. pozostał nietknięty. Sprawcy umknęli.

**Maltretowanie więźniów.**

**Charków.** (Pet. aj. tel.) Trybunał apelacyjny zasądził 1 oficera policji i 5 tajnych policjantów za systematyczne maltretowanie osób, znajdujących się w więzieniu śledczem, na 1—2 miesięcy aresztu.

**Deportacja.**

**Kijów.** (Tel. Wł.). Z polecenia ministra spraw wewnętrznych skazano tu 28 osób na pięcioletnie zesłanie do gub. jakuckiej. Wyrok ten stoi w sprzeczności z manifestem konstytucyjnym.

**Użycie wojska przy rozruchach.**

**Petersburg.** Dziennik ustaw ogłasza, że car zatwierdził 20 z. m. regulamin dla wojska przy tłumieniu rozruchów. Według regulaminu nie wolno wojsku strzelać ani w powietrze ani ślepymi nabojami.

## Sprawy wewnętrzne,

**Reforma wyborcza.**

**Praga.** (Tel. Wł.) Czescy agrarjusze uchwalili ogłosić enuncjację przeciw przedłożeniu rządowemu, jako krzywdzącemu Słowian, a w szczególności Czechów.

**Austrja i Serbja.**

*Belgrad.* Skupsztyna uchwaliła ustawę, upełnomocniającą rząd do pertraktacji handlowych i rezolucję z wezwaniem rządu, aby z Austro-Węgrami nie zawarł ani prowizorjum ani traktatu handlowego, jeżeli nie będzie równocześnie zawartą konwencja weterynaryjna, względnie jeżeli nie zostanie zapewniony pod korzystnymi warunkami eksport bydła, drobiu i produktów mięsnych, jakoteż przewóz tychże produktów.

## Z Węgier.

**Po rozwiązaniu Sejmu.**

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) „Zeit“ donosi z Budapesztu, że rząd bar. Fejervarego nie myśli o żadnych przygotowaniach do rozpisania nowych wyborów w trzechmiesięcznym terminie, oznaczonym konstytucją.

**Upaństwowienie komitatów?**

*Budapeszt.* (Tel. w.) Utrzymuje się pogłoska, że rząd dąży do upaństwowienia administracji komitatów, tj. do zniesienia wybieralności urzędników komitatowych.

## Telegramy.

**Jan Orth.**

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) „N. Wien. Journal“ donosi, że bawiący obecnie w Szwajcarji arcyksiążę Leopold Salwator otrzymał niedawno wiadomość o adresie żyjącego Jana Ortha i przed kilku dniami dostał od niego odpowiedź.

**Zjazd Edwarda VII z Wilhelmem?**

**Londyn.** (Biuro Reutera). **Król Edward** spotka się z cesarzem Wilhelmem **w najbliższym** czasie. **Nie jest nieprawdopodobnem, że to nastąpi na morzu lub w jednym z portów.**

**Z dworu chińskiego.**

*Szanghaj.* Półn. chiński Herald otrzymał telegram, że chińska cesarzowa-wdowa niebezpiecznie zachorowała.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre **redaktor odpow.** Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



**M. O.**

# Ochotnik z musu.

11) (Ciąg dalszy.)

— Słono sobie pan liczysz za grzeczność. Za grzeczność się wcale nie płaci. Za pośrednictwo w tym interesie dam panu 10 rubli.

— Ja się bardzo dziwię, co pan dobrodziej się targuje o takie bagatele. To jest bardzo ciężka sprawa, na moje sumienie, nie obstoję mniej jak 25 rubli.

— Najprzód robią, a potem płacą. Nic pan jeszcze nie zrobiłeś, a już się targujesz. Pogadamy jeszcze potem.

— Z przeproszeniem pana, jaki pan ma feler na zdrowie?

— Nie mam żadnego. Doktór musi sam coś wynaleść.

— Aj, aj... to będzie więcej kosztować. Ja widzę, że pan jest zdrowy, jak bik...

— Schowaj sobie pan swoje niemądre komplementa dla oficerów!

— Przez urazy pańskiej, bardzo przepraszam... U nas w pułku to się można nauczyć różne takie paskudne słowa... Bardzo przepraszam. Ja tu będę przychodzić za godzinkę. Już idę... tylko będę prosić o pare papiroski. Wziął sobie kilka papierosów, nie czekając na moje przyzwolenie, i wyszedł.

Ubrawszy się i zeszedłszy do restauracji na śniadanie, spotkałem tam jednego z moich znajomych obywateli ziemskich. Policmajster pił już w innej, niż wczoraj kompanji, towarzyszył mu tylko ów kupiec miejscowy, ze srebrnym medalem, wiszącym na różowej wstążce na jego krótkiej szyji. Znajomy mój przywitawszy się ze mną, zapytany o cel swego przybycia do miasta gubernialnego, mówił:

— Mam tu sprawę z chłopami w komisji włościańskiej. Zaorali mi granicę i śmią twierdzić, że to ja im krzywdę robię. W pierwszej instancji u komisarza przegrałem.

— Komisja zniesie zapewne wyrok komisarski, przyznając panu słuszność — odrzekłem.

— Mój panie, kto ich tam wie? Chłop ma zawsze rację, gdy się ze szlachcicem procesuje. Najlepszą sprawę można przegrać, gdy się nie posmaruje... No, idę przegrywać, bom naturalnie nie smarował... Do widzenia!

Spojrzałem na zegarek i wróciłem do numeru, spodziewając się nadejścia mego protektora. Czekałem wszakże zamiast godzinki, dobre dwie i pół godzin. Nareszcie ujrzałem znów oblicze z pięknie zakrzywionym nosem.

— Aj waj! co ja miałem z ten doktór! To całkiem dżykie człowiek. Un nie chciał słuchać o cały ten interes... Ty gałganie żydzie... Ty chcesz żebym ja jechał na Suber, żeby moja żona i moje szedem dżeci z głodu pomarły!... Aj, aj... co un nie wykrzyczał!... Potem wołał: Mucha! Mucha! A jak ten grubian przychodził i patrzał na mnie jak wilk, to mnie się całkiem nie dobrze na wątrobe zrobiało, bo ja mam bardzo delikatne zdrowie... dwa felery... jeden na wątroba, a drugi na pluce...

— Cóż mnie to obchodzi. Powiedz pan od razu, że się nie zgodził i koniec...

— Zaraz, zaraz... jaki pan jest gorąco ukąpany. Jak mnie się trochę ulżyło na moje wątrobowe feler, tak ja gadam do doktor: po co pan zrobi taki gewałt? Ja bardzo pana proszę, żeby ten zbójak sobie poszedł... niech pan jemu każe zrobicz „paszoł won“. Doktór sobie już wyzłościł; un widział, że ze mną można tylko gadać z dobrością, że ja się wcale tego Mucha nie boję, no i powiedział temu grubianowi „paszoł won“. Ja wyglądowałem, czy Mucha poszedł szedzić do kuchnie, a potem zamikałem drzwi i chowałem klucz, żeby nam już ten gałgan nie przeszkodził. Opowiadałem doktorowi, jakie pan ma piękne garderobe i zegarek i mówiłem: Czy pan doktór jemu oglądał? Skąd pan możesz wiedzieć, że ten pan nie ma żaden feler? Może jemu się naprawdę należy nie służyć przy wojsko? Un sobie długo zamiszlił, a potem powiada: „Niech przyjdzie razem z tobą, ale mniej jak dwieście rubli nie wezmę.“ Jak un tylko puścił to słowo, tak ja leciał bardzo raptem po pana.

— Więc mamy iść zaraz?

— Widzi pan, to nie pasuje, żeby my szli obie razem. Ludzie by zaraz co gadali, że tu musi być szwindel... Niech pan troche sobie poszedzi, a ja pójdę naprzód... Pan sobie pojedzie potem z doróżkiem, do domu Pasternackiego na Lubelskie ulice. Ja będę czekać w bramel...

— Dobrze, gdy jednak doktór nie wynajdzie żadnego feleru, jak pan nazywasz, to za cóż ja mu mam płacić dwieście rubli?

— To się wie. Niech pana o to głowa nie zaboli. Un jest bardzo znane doktór, to un u każdego człowieka feler wynańdzie, żeby był nawet zdrów jak... kuń! Niech się pan nie boi! Szkodzi tyż nic, żeby pan jemu pomagał... Niech pan gada, że pana bok boli, że pan miewa klucze...

— W jaki sposób mam dać mu pieniądze? Przecież, jeżeli napisze mi świadectwo, że jestem niezdolny do wojska — nie mogę mu pchać pieniędzy do ręki?

— Aj, aj... rozumie się. Un jest bardzo honorne i delikatne człowiek, jak jest dobrze. Niech pan wsunie dwie sturublówki w kalendarz, co potrzebuje leżeć na jego biurku. A mnie za moje fatyge i tyle straty zdrowie, co ja miałem, to już się najmniej 25 rubelki patrzy... Na moje sumienie, ja bym nie chciał się dla kogo innego podnjąć taki interes, to tylko dla przyjaciel od pana Ogiernickiego!...

— Dam już, dam, tylko skończmy to jak najprędzej, bo mnie to nudzi.

— Ja już ide... Aj waj! Byłbym całkiem zapomnął... Proszę pana, trzeba kupić papier i markę stemplowe na 80 kopiejki, do świadectwa.

Dałem żydowi rubla, a przeczekawszy z kwadrans, pojechałem na ulicę Lubelską. —

* * *

Manele Kołatacz czekał już na mnie w bramie. Kiedyśmy schodzili na schody, Manele wskazał na rosłego i barczystego żołnierza, zajętego na podwórzu czyszczeniem olbrzymiego samowaru i rzekł szeptem:

— Patrzaj pan, to ten gałgan...

Domyśliłem się, że to był nieprzyjaciel pana Kołatacza.

Zastaliśmy doktora w jego gabinecie. Na stole leżał między innymi przedmiotami kalendarz Ungra.

(C. d. n.)